

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA z dodatkiem GOŚĆ NIEDZIELNY wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować. »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Ma. nerta.
Jutro: Pankracego.
Pojutrze: Serwacego. † Dni krzyż.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 10 za. 7 44.
Jutro „ „ 4 8 „ 7 46.
Pojutrze księ. ws. 1 36 za. we dnie.

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz Wilhelm wystąpił do p. Mikwela własnoręczne pismo z okazji jego ustąpienia. Pismo to było umieszczone w urzędowej gazecie, a teraz powtarzają je wszystkie pisma niemieckie. W piśmie tem nazywa cesarz Miquela kochanym ministrem. Na początku wzmiankuje cesarz, że na kilkakrotne prośby o zwolnienie z obydwóch urzędów ministerjalnych dopiero w ostatnim dniu zdecydował się na ten krok. Z ubolewaniem cesarz patrzy, że Miquel ustępuje ze swego stanowiska, na którym tak wielkie zasługi położył dla niego, dla jego domu i ojczyzny. Później cesarz podnosi jego działalność jako ministra finansów, gdyż przez swą fachowość i szczęśliwą rękę stworzył nowe finansowe podstawy dla państwa pruskiego, na których trwałość i przyszłość może liczyć i budować. W końcu cesarz gorąco dziękuje Miquelowi za zbawioną pracę, a w dowód swej wdzięczności mianuje go dożywotnim członkiem izby panów, ażeby tam jeszcze pracował około dobra państwa.

— Prasa i politycy zachodzili w głowę, skąd z panem Miquelem razem także ministrowie Hammerstein i Brefeld otrzymali dymisyę. Obecnie opowiadają w kołach parlamentarnych, jak donosi »Freis. Ztg.«, że w istocie chodziło o to, aby uchwalić decyzję co do stopnia wysokości cel zbożowych. Miquel podjął się wtenczas przeprowadzić projekt kanałowy, oraz 9 marek cła na zboże, wedle innych 7 m. od pszenicy i 8 od żyta. Mieli go w tem poprzeć ministrowie Hammerstein i Brefeld. Ze strony miarodawczej atoli uznano takie podwyższenie cel z góry za niezgodzące się z traktatami handlowymi i ztąd przyszło do zatargu.

— Nowi ministrowie. Nowo mianowany minister spraw wewnętrznych bar. Hammerstein, dotychczasowy prezes regencji w Metz, liczy lat 58. Jest on synem zmarłego nasamprzód hanowerskiego a po roku 1867 meklenbursko-strelieckiego ministra Hammersteina, nieugiętego Welfa. Do pruskiej izby państwowej wstąpił nowy minister spraw wewnętrznych w roku 1866, zajmował różne stanowiska, aż w roku 1883 zamianowany został prezesem regencji w Metz, gdzie dotąd pozostawał. Cesarz poznał go, odwiedzając corocznie zamek Urville. Jako polityk jest baron Hammerstein niezapisaną kartą.

— Trzech ministrów, jak wiadomo, poszło na odstawkę. Choć im zatrudnienie jako ministrom wypowiedziano, to panowie ci ministrami będą się nadal nazywali i będą też godne myto pobierali. O ile nam wiadomo, to minister w urzędzie pobiera rocznie 14 tysięcy, minister bez urzędu 12 tysięcy marek myta. Za taką pensyą mogłoby użyć jako tako 15 rodzin robotniczych.

— Niektóre niemieckie gazety piszą, że pan minister Miquel pochodził z żydów portugalskich, którzy się kiedyś nazywali Migelami. Czy to prawda, nie wiemy, nie możemy też p. ministra Miquela posądzać o pochodzenie żydowskie, bo w twarzy nie żydowskiego nie miał, ale — miał prawdziwie żydowski spryt, gdy chodziło o gromadzenie

grosza do worka państwowego. Pod tym względem to go żydzi szanowali i nie jeden z nich cieszyłby się, gdyby p. minister Miquel przyznał się do pochodzenia żydowskiego.

— Rząd nabył za 25 milionów marek rozmaitych kopalń nad Renem, które po 5 latach mają dostarczać tyle węgla, ażeby nim zaopatrywać potrzeby kolei nadreńskich. Węgiel przez połączenie się większej części właścicieli kopalń podrożał strasznie. To się rządowi nie podobało i dla tego zakupił własne kopalnie, ażeby mieć tańszy węgiel.

— W jednej w Saarlouis wychodzącej gazecie napotykamy następujący niezawodny środek na zgermanizowanie Polaków. Pisze ona co następuje: Naprótno ubiegano się przez dziesiątki lat o receptę do wynarodowienia Polaków i dziwić się trzeba, że dotąd nikt na nią nie wpadł, mimo tego, że taka prosta: Zasadza się ona li tylko na wzmożeniu protestanckiego kościoła, a przede wszystkim na wyższym uposażeniu ewangelickich pastorów. Genialny wynalazca przekazał swoje odkrycie »Berl. Neueste Nachr.«, — które obecnie tę tajemnicę zdradziły. Nie wiadomo tylko, czy ten rozumny człowieczek patent uzyskał na swój wynalazek. My jednak jesteśmy o tem przekonani, że Polacy ani swojej narodowości, ani swojej wiary się nie wyprą, chociażby ewang. pastorowie i na najtłustszych prebendach siedzieli.

— W ostatnim czasie gazety berlińskie rozpisywały się szeroko o dyetach dla posłów do parlamentu niemieckiego i rozniosła się w tych gazetach wiadomość, że ktoś miał się tak wyrazić: »Tym drabom jeszcze dyety, nie dam tym drabom żadnych dyet«. Kto tak miał się wyrazić, tego gazety niemieckie nie wymieniają. Niech się domyśla, kto umie i może. »Vorwärts« socjalistyczny pisze z powodu tego tak: »Aby zapobiedz wszelkim nieporozumieniom, nadmienić należy, że wyrażenie to nie pochodzi czasem od jakiegoś niezadowolonego robotnika, który miałby przedewszystkiem nie dawać dyet tym drabom, którzy bez wszystkiego uchwalają wszelkie wydatki na wojsko i marynarkę«.

— **W Francji** wzmaga się ruch katolicki, co tylko z zadowoleniem zapisać należy. W cudownym miejscu Lourdes naliczono w tych dniach 60,000 pątników, samych mężczyzn, między którymi było mnóstwo osób z wyższych warstw; jak generalowie, posłowie, admirałowie i senatorowie i t. d. Jezuita Coube wzniecił w całej tej rzeczy pięknymi kazaniem niesłychany zapał, przypominający ciepło religijne, którem umiał rozgrzać tłumy Piotr z Amieniu, gdy Włochów i Francuzów nawoływał do wojny krzyżowej przeciw niewiernym. O. Coube wykładał, że nie wystarczy wyznawać wiarę sercem i ustami, lecz należy objawiać ją także czynem. Liberalne gazety niemieckie są ogromnie z tego niezadowolone i udawają, że im dobro Francji ogromnie na sercu leży. Piszą więc, że rząd francuski powinien copędzej poskromić Jezuitę Coubego, bo inaczej czeka Francję zguba ze strony takiego »czarnego międzynarodowca«, jakim jest Jezuita Coube. Jacy oni troskliwi o dobro Francji ci niemieccy liberałowie! Zazwyczaj lżą i wyzywają Francuzów, ile tylko się zmieści, a dziś udawają

ich przyjaciół, żeby podjudzać masonski rząd francuski do nowej walki z katolikami.

— **Rosya.** »Słowiański Wiek«, organ panslawistyczny, wydawany w rosyjskim języku, napisał w tych dniach: »Porównajcie, panowie, położenie Polaków we Wielkopolsce, kolebce swego dawnego państwa, z położeniem Polaków w Królestwie Polskiem i Rosyi, a jeśli jesteście szczerzy, to musicie przyznać, gdzie wam się lepiej powodzi. Polska może i musi znowu powstać w połączeniu się Słowian. Lud, liczący przeszło 15 milionów, nie może zginąć. Ale potrzeba, aby Polacy porzucili marzenie o Polsce od morza do morza. Nie możecie chcieć anektować Białorusi. Pomnijcie na przyszłowie kozackie: »Znaj Ljasze, po San nasze«. Poprzestańcie na tem, gdzie dziś żyją Polacy, uznajcie słowiańskie posłannictwo Rosyi i uczcie się po rosyjsku, abyście mogli porozumiewać się na wiecach słowiańskich. Polska może tylko powstać za pomocą Rosyan przeciw Niemcom, a nigdy przy pomocy Niemców przeciw Rosyi«. — »Toż to jest uosobiony lis z bajki — zauważa w obec tego »Köln. Volksztg.« — który prawi morały kurom, ale zaprzeczyc nie można, że niemiecki hakatyzm ułatwia całemi siłami interesa lisów rosyjskich«.

Listy »Gazety Olsztyńskiej«.

Bernburg, (księstwo Anhalt),
dnia 7 maja 1901 r.

Wyszedłszy w ostatnią niedzielę na przechadzkę, aby pełną piersią zaczerpnąć świeżego majowego powietrza, błądziłem bez celu po ulicach miasta. Jakieś dziwne, smutne uczucie ogarnęło duszę moją, smutne uczucie Polaka, przebywającego na obczyźnie i tęskniącego za krajem rodzinnym, w którym dziecinne swe lata przepędził, a którego kaprys losu zagnał w obce mu strony. Szukałem w tłumie używającym przechadzki typów swojskich, bacznie nadstawałem ucha, aby przypadkowo usłyszeć dźwięczne tony mowy ojczystej, w której szczebiotać począłem jako dziecko w kolebce, a którą pokochałem całą duszą. Nie wystarczało mi pokrzepienie fizyczne powietrza majowego, pożądałem nadto także biesiady duchowej, jaką mi sprawia obcowanie z rodakami moimi, lecz niestety, czyż nie miało się spełnić życzenie moje?..

Sam nie wiedząc jak, znalazłem się w bliskości kościoła katol. w Bernburgu. Wtem dochodzą mnie jakieś urywane dźwięki rzewnej i tęsknej pieśni, lecz o dziwo... jakaś to znajoma melodia, wzbudzająca wspomnienia z lat młodości, serce mi żywszym tętnem uderza, jakieś nieznane uczucie błogie ogarnia duszę moją... przyspieszam kroku... rozróżnić mogę słowa i do tego słowa — polskie:

Serdeczna Matko, opiekunko ludzi,
Niech Cię płacz sierót do litości wzbudzi,
Wygnańcy Ewy, do Ciebie wołamy,
Ratuj nas, ratuj, niech się nie tułamy...

Słowa pieśni, dobywane z piersi zaiste sierót, tonęły w błękitach, unosząc się w

sfery niebiańskie do stóp Królowej Korony Polskiej, której cała natura w nastroju majowym swe hołdy oddaje. Jakaś nieznaną siłą parła mię w podwoje świątyni i wkrótce znalazłem się w gronie wygnañców, u stóp św. Dziewicy, którą naród polski od wieków szczególną czcią i uwielbieniem otacza. Spozrzegam twarze polskie, na których w większej części wyryte piętno całotygodniowej, ciężkiej pracy. Oto członkowie narodu polskiego zgromadzili się w świątyni, aby czerpać otuchę i pociechę w trudnej walce o byt, z dala od ziemi ojczystej. Na stronie konfesyonał, a około niego znaczna liczba szukających pociechy duchowej u księdza Polaka, który zapewne z dala przybył, aby nieść pomoc i pociechę rodakom swoim. Królowa niebios, z ołtarza ozdobionego zielenią, mile spoglądała na wygnañców zgromadzonych u jej stóp i tęskniących do niebieskiej krainy, którzy zapomniawszy o znojach i troskach ziemskich, u stóp ołtarza szukają pociechy i ulgi, czerpiąc otuchę i siłę do dalszej walki o byt na obczyźnie.

Oto wrażenia z mojej niedzielnej przechadzki po Bernburgu — i mój wniosek żąd, iż naród, który tak dzielnie wyznaje religią ojców swoich, zaginąć nie może nawet na obczyźnie i sądzę, iż tenże naród i mowę ojczystą, w której go matka pacierza uczyła, serdecznie ukochał i także narodowość swoją szanuje i nie ugnie się pod wpływem nieprzyjaznych prądów.

Jestem przekonany, iż i kochani Warmiacy, pośród których także dłuższy czas spędziłem, będą tego samego zdania. Spojrzawszy na świetną przeszłość narodu naszego, dumnymi powinniśmy być z tego, iż jesteśmy dziećmi Polski i nie nas nie powinno skłonić do zaparcia się wiary i narodowości naszej. Jestem przekonany, iż na Warmii lud także dzielnie się trzyma mowy i obyczajów przodków swoich, a przekonania tego nabrałem podczas pobytu mego na Warmii. Ciężkie burze przetrwać musimy nieraz, lecz jak burza ożywczo wpływa na całą naturę, tak samo i my, im większa burza, tem stałej trzymać się powinniśmy narodowości naszej. Wszczępijmy także dzieciom naszym te zasady, ucząc je czytać i pisać po polsku, aby wyrósł na dobrych obywateli-polaków i ca-

12) MŁYNARZ Z ZARUDZIA.

Obrazek wiejski przez Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

Wojciech jakby tego nie słyszał, lecz mówił dalej spokojnie:

— Łąka jest nasza, użytkować z niej prawa nie macie, zajmujemy wasze bydło i zaskarżymy was do sądu.

— Ho, ho — zawołał Fryc, wyskakując z gromady łąka nasza, ja podług mapy patrzeć. Wojciech cicho był, ja Wojciech do kryminał wpakować.

— Nie szczerkaj, szwabie, pókim dobry.

— Szczerka?! Kto szczerka? Ty czapka zdjąć, my tu dziedzic, my pan, to nasza grunt.

Wojciech pewoli, spokojnie zbliżył się do Niemca; a trzeba wiedzieć, że silacz to był na całą okolicę znany: pićć ówierci pszenicy z łatwością na plecy sobie zarzucał; wzrost miał dobry, a grubą narobioną ręką podkowy łamać potrafił.

Może właśnie dlatego, że taki silny i taki siły swojej pewny, spokojny był chłop i nie chciwie do bitwy się rzucał.

I teraz ręce trzymał przy sobie, poblady tylko i zbliżywszy się do Niemca, rzekł spokojnie:

— Słuchajno Fryc, nie ujadaj. My bronimy swego. Nie kręć tym łbym czerwonym, jeno, skąd przyszedłeś, tam sobie idź i nas nie nachódź. Bydło wasze zajmujemy, bo w szkodzi jest, a was podamy do sądu.

Fryc miał w ręku gruby kij i zamierzył się nim na Wojciecha z wściekłością, ale ten jednym uderzeniem laski wytrącił mu z rąk ową pałkę, poczem grube palce wsadził w

łema sercem ukochały naród swój nieszczęśliwy. Przedewszystkiem zachowajmy język nasz ojczysty. Posłuchajmy, co nawet niemiecki poeta woła:

»Mutterlaut, Wonnelaut,
Wie so wonnesam, so traut.«
(Matki głosie, matki mowe,
Jak brzmisz miłe i wzorowo.)

Dalej abonujmy gazety polskie, czerpiąc z nich strawę duchową i rozmaite wiadomości o sprawach bieżących. Zachowajmy tak odrębność narodową, a zaczepki i usiłowania skierowane przeciwko nam, nie zaszkodzą nam, lecz owszem utwierdzą nas w miłości ku narodowości naszej. Wypełnijmy tak nasze obowiązki, a powiedzieć możemy z naszym nieśmiertelnym poetą: „Paść może i naród wielki, lecz zginąć tylko nikiemny.“

Kazimierz Jaroszyk.

Na maj i czerwiec

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące 67 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 83 fen. Kto dotąd Gazety nie ma, niechże ją sobie teraz na te dwa miesiące zapisze.

Rodzice polscy! uczcie wasze dzieci czytać i pisać po polsku.

Z bliska i z daleka.

Olsztyń, 10 maja 1901.

— Spór nasz z „Warmiakami“ ma się ku końcowi, gdyż w ostatnim numerze już tylko „Kuba i Wojtek“ rozprawiają o „Gazecie“. Jest to znakiem, że „Janek“ kapitałuje. »Warmiak« wdepnął tym razem ze swem mądrym wystąpieniem przeciw narodowości polskiej bardzo grubo i już ani »Kuba i Wojtek« mu nie pomogą. Widocznie studnia w redakcyi „Warmiaków“ wyschła, a cóż dopiero będzie w czasie gorączek?

gestą czupryną młynarza i podniósł go do góry, jak kota.

— Zwiążcie-no mu chłopcy kulasy, żeby tak nie wierzał — rzekł Wojciech.

W jednej chwili Fryc, skrępowany jak baran, leżał na ziemi, młotając przekleństwa, grożąc krwią i ogniem.

— Szczerkaj, szczerkaj — rzekł Wojciech — kto cię tam zrozumie.

Inni Niemcy rzucili się na chłopów, Wojciech krzyczał:

— Nie kaleczyć, chłopcy! tylko wiązać, wiązać i do wójta, a bydło zająć.

Tego nie można było zrobić, bo dzieciaki niemieckie porozpędzały krowy na wszystkie strony; każde gnało swoją coperdziej do domu.

Bójka krótko trwała, włościan było więcej i ci, idąc za radą Wojciecha, powiązali napastników, włożyli na wozy i odwieźli do wójta, który kazał Niemców zamknąć do kozy.

Niedługo tam siedzieli. Skoro noc nadeszła, wylamali drzwi i dawszy stróżowi parę szturchañców na pamiątkę, uciekli do swoich siedzib.

IV.

Fryc Bajtel nie mógł zapomnieć tej chwili, w której Wojciech podniósł go za czuprynę, jak kota i kazał związać.

On, Fryc, niegdyś pruski piechur, który podczas wojen strzelał do austryaków i do francuzów, jak do kaczek, on, przewodca główny kolonistów i największy bogacz między nimi, został tak sponiewieranym i przez kogo? przez pospolitego, zwyczajnego wieśniaka, którego w bezgranicznej pysze uważał za istotę niższą od siebie, ciemną, pół dziką.

— We wtorek skradziono pewnej pani na rynku portmonetkę z 18 markami. Trzeba się mieć na baczności przed kieszonkowymi złodziejami.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polskokatolickiego Towarzystwa „Zgoda“ odbędzie się w niedzielę, 12 maja, po południu o 5tej w zwykłym lokalu. O liczny udział i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

* **Stawiguda.** 14-letni pasterz Józef Hinzmann, służący u posiadziela Angrika, zabawił się z młodym byczkiem, który rozłoszczony, natarł na chłopaka. W strachu chciał chłopak z chlewa uciec i uderzył tak nieszczęśliwie w drzwi, że złamał sobie rękę. Po założeniu opatrunku trzeba było chłopaka odstawić do lazaretu w Olsztynie.

* **Wartembork.** Do tutejszej mleczarni włamali się w nocy na wtorek złodzieje i skradli masła, sera i buty.

* **Biskupiec.** We wtorek wieczorem o godz. 8-mej wybuchł ogień w oddalonej żąd o pół mili wiosce Ruchlawkach. Ogień wybuchł w stodole nauczyciela p. Grackiego. Stodoła, w której złożone było wiele drzewa, spaliła się doszczętnie.

* **Ządzbork.** W poniedziałek po południu wybuchł w gorzelni w Neusorge (?) ogień. Spaliła się gorzelnia i dom gorzelnika.

* **Nibork.** W piątek po południu spalił się w Pierławkach dom posiadziela Domanowskiego. Budynek był zabezpieczony. — W sobotę po południu paliło się zagajenie lasu miejskiego. Ogień straż ogniowa wkrótce ugasiła.

* **Nibork.** Na tutejszym dworcu kolejowym wydarzył się zeszłej środy nieszczęśliwy wypadek. Robotnik R., który z robotnikami zajęty był ładowaniem trzyny, został przygnieciony przez nią tak, że mógł mu wyszedł i nieszczęśliwy zmarł po chwili. Pozostawił żonę i 4 dzieci.

* **Ostruda.** W Łukcie obchodzą 10-go maja małżonkowie Oehlke rzadką uroczystość dyamentowego wesela. Mąż liczy 92 rok życia, jego małżonka 81 lat. — Na stacyi ogierów w Ranich wyrwał się młody ogier swemu dozorce i popędził galopem 7 kilometrów szosą aż do Mostkowa. Tutaj utknął w gestym krzu bzu i tak go schwytano. Poprzednio potratował on jednakże ogrody, płoty, itd.

* **Jańsbork.** W naszym mieście ma być budowane seminaryum nauczycielskie.

To też ilekroć dostrzegł Wojciecha zdala, marszczył krzaczaste brwi rude i spoglądał z podejrzliwością, jak wilk.

Wojciech jednak na to nie zważał. Pilnował swoich łąk, żeby w nich młynarski inwentarz szkody nie robił; uprawiał grunt, ciągle był czynny, ruchliwy i cała wieś spoglądała na niego z uszanowaniem, jak na swego przewodnika i obrońcę.

Raz w nocy wyszedł na łąki, aby obejrzeć, czy w nich kto szkody nie robi.

Idąc, szeptał pacierz. Błady sierp księżycy jaśniał na wysokości, powietrze było ciche i spokojne.

Ścieżka, prowadząca ku łąkom, wila się wśród wierzb płaczących, nad samym brzegiem stawu, gdzie szumiały trzciny wysokie, pochylając ciągle i podnosząc puszyste, aksamitne pałki.

Zdawało się Wojciechowi, że w tych trzcinach jakiś szelest słyszy.

Stanął, obejrzał się wkoło raz i drugi, ale nie dostrzegł nic.

Trzcina tylko szumiała, wydając szelest suchy.

Gałązki wierzby kolysały się nad wodą, a gdzieś na bagnach odzywał się ptak błotny.

Wojciech szedł ku swej łące powolnym, równym krokiem, a w ręku miał kij, którym się podpierał.

W górze ciągnęły chmury, księżyc wyglądał niekiedy zpoza nich i wówczas drzewa wychylały się z ciemności, a woda pokrywała się migoczącą łuską srebrną. Po chwili znów księżyc ukrył się poza chmurami, a wówczas ciemność ogarniała zupełnie łąki, wodę i nadbrzeżne drzewa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miasto chce dać bezpłatnie plac pod budowę. Rysunki i plany odesłano już do regencyi.

* **W Królewcu** zamordowano 70-letnią właścicielkę domu pannę Justynę Leyde, mieszkającą Oberlack 21d. Głowę nieszczęśliwej ofiary znaleziono we wtorek po południu w rowie fortecznym, ciała dotąd nie odnaleziono. Jak się zdaje, morderstwo popełniono w celu rabunku, gdyż zamordowana uchodziła za dość zamożną osobę, a krótko przed morderstwem odebrała jeszcze 230 do 250 m. myta. Jak oględziny lekarskie stwierdziły, została panna Leyde nasamprzód uduszona, a następnie piłą odernięto jej głowę od tułowia. Morderców dotąd nie wysledzono. Prokuratorcyra wyznaczyła za ich wykrycie 500 marek.

* **Sztum**, 5. 5. 01. Dzisiaj przed południem wybuchł ogień w lesie królewskim który wkrótce przytłumiono. Spaliło się około 12 mórg zagajenia.

* **Chełmno**. Dyrektorem tutejszego gimnazjum został Dr. Paulus, dawniejszy dyrektor progimnazjum w Kalk nad Renem.

* **Chełmno**. Z powiatu chełmińskiego piszą do gazet niemieckich, że tam na nowo obsiewają obszary zboża, które wymarzyli. Siłoma bardzo podrożała, bo za centnar płaci się 4 m., tyleż trzeba płacić za sieczkę.

* **Grudziądz**. W ubiegłą niedzielę przed południem przejechał pociąg pomiędzy Gorzuchowem a Mniszkami głuchoniemą Wilhelmę Dylieką z Małych Rudnik. Obie nogi zostały jej zmiżdżone. Nieszczęśliwą umieszczono w szpitalu.

* **Grudziądz**. Sławetny „Gesellige“ pisze, że Polacy, chcąc drwić sobie z poczty, do coraz dziwniejszych środków się uciekają. Teraz nawet na jednej stronie listu piszą po polsku, a na przeciwnej stronie po niemiecku, przyklepiając po każdej stronie znaczek pięciofenygowy. To przysparza niższym urzędnikom pracy. — Takie listy to woda na młyn którym miele „Ges.“ strawę duchową dla swych czytelników. Ze takie listy się zdarzają, to być może; ludzi, którzy z pewnych urzędzeń państwowych drwią sobie, nigdy nie zabraknie, mianowicie gdy „Ges.“ za tem przez ogłoszenia takich wiadomości niejako agituje.

* **Susz**. Do więzienia miejskiego wsadzono studniarza Hauenschilda z Berlina za niezapłacenie za wypite trunki u pewnego oberzysty, któremu uraczywszy się sówicie napojem i jadem, krótko oświadczył, że nie posiada pieniędzy. Zaledwie za ten czyn godziłą przesiedział, spostrzeżono dym, uchodzący oknem więziennej celi. Więzień zdołał zapalki zachować i podpalił siennik. Zapewne był to obłąkany, albo też pijak nałogowy.

* **Kartuzy**. W Przewozie, w pow. kartuzkim spaliły się dwie zagrody włościańskie, należące do obywatela ziemskiego Dickhoffena. Ogień powstał przez lekkomyślność. Czteroletni chłopca pozostawiono bowiem bez opieki w domu. Dziecko bawiło się zapalkami, siedząc w pobliżu łózka. Od tychże zajęła się siłoma w łózku, a po tem całe mieszkanie i dom kryty słomianym dachem. Ogień przeniół się także na sąsiednią zagrodę i obie zniszczył w płomieniach doszczętnie. Cztery rodziny złożone z 27 osób nie tylko straciły dach nad głową, lecz także wszelkie nieubezpieczone sprzęty domowe. Nawet jedno dziecko zginęło w płomieniach, a jeden mężczyzna przy ratowaniu swej żony tak ciężko się poparzył, że zapewne nie wyleczy się. — Gdyby przed dziećmi chowano zapalki zawsze, gazety rzadziej by donosiły o takich nieszczęściach.

* **Toruń**. „Gezelligierek“ pisze, iż w skutek petycji tutejszych Niemców-katolików rozporządził Najprzew. ks. Biskup, aby nabożeństwo majowe dla tychże w języku niemieckim odbywało się codziennie o godz. 6 wieczorem w kościele N. P. Maryi. — Jeżeli prawda, to przyznaćby trzeba, iż Niemcy-katolicy mają więcej szczęścia ze swemi petycjami aniżeli Polacy. Bowiem sprawa majowych nabożeństw polskich w Grudziądzu dotychczas jeszcze nie załatwiona, a na petycją wysłaną z Gdańska w sprawie polskich nabożeństw i gry na organach przed przeszło pół ro-

kiem dotychczas nie nadeszła żadna odpowiedź.

* **Piła**. Wdowa, pani K. z pod Piły, katoliczka, której mąż był protestantem, nie posyłała swoich dzieci na protestancką naukę religii do szkoły ludowej. Jej mąż, dopóki żył, wychowywał dzieci w protestanckim wyznaniu, dla tego Izba karna skazała panią K. na karę pieniężną. Wniósłszy o rewizyę wyroku do kamergerychtu, twierdziła oskarżona, że według przepisów kodeksu cywilnego na nią w danych warunkach przeszła władza rodzicielska, ona przeto miała prawo posyłać dzieci na katolicką naukę religii. Atoli kamergerycht odrzucił rewizyę z tem uzasadnieniem, że według artykułu 134 ustawy, zaprowadzającej kodeks cywilny, nienaruszone pozostały przepisy krajowe, dotyczące religijnego wychowania dzieci. Dla tego tam, gdzie obowiązuje ogólne prawo krajowe (Allgemeines Landrecht), pozostają też pod tym względem obowiązującymi przepisy §§ 78 II 2 i nast. oraz deklaracya z dnia 21 listopada 1803 r. Dzieci z mieszanych małżeństw winny być wedle tych przepisów w regule wychowywane w wierze ojca.

* **W Poznaniu** wychodzi nowe pismo ilustrowane humorystyczne pod tytułem »Bocian«. Pierwszy numer przedstawia się bardzo dobrze i obejmuje 16 stron druku. »Bocian« wychodzi raz w miesiąc i kosztuje na rok 4 marki. Adres redakcyi i Administracyi: »Bocian«, Poznań, ulica Fryderykowska nr. 12.

* **Racibórz** (na Ślązku) ma w murach swego kryminału okazy, za któreby właściciele cyrków i innych wystaw zapłacili wysokie ceny, gdyby mogli je ukazywać publiczności. Pierwszym z nich jest głośny na Górnym Ślązku Elias, drugim zabójca Kleinert, który to swego czasu w straszny sposób poranił dozorcę Folwarcznego. Kleinert narobił zarządowi karnego więzienia już dużo kłopotu. Dwukrotnie zamierzał się wymknąć, a teraz po raz drugi już zerwał kajdany, w które go okuto. Okropne siły musi ten człowiek posiadać. Zakuto go w prawdziwe końskie łańcuchy. A początku były obręcze łańcuchów na rękach i nogach zamknięte na kłódki. Po nieudanej swej ucieczce, kiedy to w tak straszny sposób poranił dozorcę, załtowano obręcze, łańcuchy ściągnięto i przeciągnięto przez nie sztaby żelazne, ażeby lepiej trzymały i ażeby więzień tem mniej mógł rękami i nogami poruszać. Od nóg zaś ku piecom przeciągnięto ciężki łańcuch, który przymocowano u pasa przy brzuchu. Mimo tak okropnych kajdan nie dał Kleinert za wygraną. W nocy na niedzielę „pracował“ tak długo, dopóki łańcuchy u jednej nogi nie pękły. Oczywiście okuto go zaraz w nowe kajdany, które są podobno tak ciężkie, że dozórca mają nadzieję, iż tą razą odechce się Kleinertowi uwalniać się od nich.

* **Berlin**. Okropną zbrodnię popełnił w poniedziałek na przedmieściu Mariendo-fu niedawno wypuszczony z domu karnego dawniejszy handlarz cygar Bobbe. Zamordował on żonę swego gospodarza Hemlinga oraz dwóch chłopczyków w wieku 7 i 9 lat, synów wdowy Stege, z którą Bobbe utrzymywał stosunek miłosny. Gdy uciekającego do elektrycznego tramwaju zbrodniarza miano schwycić, wy dobył rewolwer i celnym strzałem odebrał sobie życie. O okropnej zbrodni donoszą pisma niemieckie następujące szczegóły: Zbrodnia popełniona została w stojącym na osobności budynku Hemlinga. Oprócz gospodarza mieszkała w domu tym wdowa Stege z dwoma chłopczykami; u niej przebywał zbrodniarz, chociaż miał żonę, mieszkającą w Berlinie. Zamykał on się samotny w swym pokoju, jak się teraz przekonano na to, aby pod podłogą wygrzebać dół. W poniedziałek poprosił do siebie gospodarza Hemlinga na kawę, a gdy ten usiadł w jego pokoju wypalił Bobbe doń dwa razy z rewolweru w plecy i uciekł. Na krzyk rannego przybiegli ludzie i spostrzegli, że podłogę można odsuwać; gdy odsunięto

deski, ujrzano zamordowanych żonę Hemlinga i dwóch chłopców. Ciała leżały obnażone w dole. Z Hemlingową, kobietą silną, musiał morderca widocznie staczać zaciętą walkę, zadał jej 7 ran śmiertelnych z rewolweru. Dzieci zamordował widocznie dla tego, że chciał się pozbyć świadków. Aresztowano wdowę Stege, która pierwsza policyi wskazała istnienie skrytki pod podłogą, również aresztowano żonę zbrodniarza, która go nieraz odwiedzała w Mariendorf; przypuszczają, że kobiety a przynajmniej wdowa Stege wiedziały o zamiarach Bobbego, który chciał koniecznie posiadać dom i własność Hemlinga. Bobbe był już wielokrotnie karany za kradzież, pobicie itp. a na ostatku odsiedział 8 lat w domu karnym za podpalenie, teraz był agentem.

* **Z Wanne** w Westfalii piszą do „Wiarusa Polskiego“ ze żalem, że umarł w niedzielę proboszcz ś. p. ksiądz H. Hertkens. Zmarłego parafianie bardzo kochali, a Polacy szczególnie za to, że im przyznawał prawo do opieki duchowej w języku ojczyznym, a postarał się nawet o urządzenie misji polskiej. Niestety jej się nie doczekał. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie! — Widocznie nie wszyscy duchowni są germanizatorami — a Polacy umieją wielką cześć otaczać duchownych — prawdziwych kapłanów.

ODEZWA!

Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku zamierza utworzony w tym celu Komitet wysłać dzieci polskie z Berlina na czas wakacji letowych w strony ojczyste, ażeby poznały nasze pola i lasy, nasze zwyczaje i obyczaje, i pokrzepiły się na duchu i ciele. Ze położenie dzieci polskich w Berlinie pod względem narodowym jest opłakane, nikt chyba nie zaprzeczy, tembardziej, że ze wszech stron zakazują uczyć dzieci języka ojczystego. Kilkotygodniowy pobyt dzieci naszych, otoczonych ciągle niemczyzną, w stronach czysto polskich byłby zbawiennym i ułatwiłby pracę około utrzymania narodowości polskiej u naszego potomstwa.

W roku ubiegłym wystaliśmy 59 dzieci w strony rodzinne, lecz mamy nadzieję, że przy pomocy szanownych Rodaków w tym roku większą liczbę zdołamy wysłać.

Apelując niniejszem do szlachetnych serc naszych Rodaczek i Rodaków, mamy nadzieję, że raczą poprzeć tak pożyteczny cel swemi datkami, za które w imieniu maluczkich składamy z góry najszczerze „Bóg zapłać“.

Datki na kolonie wakacyjne przesyłać można do prezesa Komitetu, p. F. Załachowskiego, wydawcy „Szkółki“, Berlin N. 4, Gartenstr. 150, dalej do redakcyi „Dziennika Berlińskiego“, lub też składać na listy w tym celu wydane niżej podpisanym członkom Komitetu, oraz delegatom tutejszych towarzystw polskich.

Zgłoszenia przyjmujących dzieci na czas letnich wakacji prosimy przesłać do prezesa Komitetu.

Berlin, 3 maja 1901.

Komitet Kolonii Wakacyjnych.

F. Załachowski, prezes. A. Mańczak, sekretarz. B. Liskowiak, skarbnik. F. Chojnacki. L. Kozal. St. Pluskota. J. Tabernacki. M. Ziomek.

Rozmaitości.

Miodowy miesiąc w cuchthauzie. W Zgorzeliach odbył się na ratuszu cywilny ślub bankiera Müllera, skazanego na 7 lat cuchthauzu, z panną Hellą Rudolff z Berlina. Młody pan zajeżdżał doróżką z więzienia w czarnym ubraniu, złotych binoklach, ale bez rękawiczek, gdyż ręce miał w okowach. Jako świadkowie fungowali 2 dozórcy więzienni, ceremonia trwała 25 minut, poczem młoda pani wróciła do Berlina, a młody pan do celi więziennej, z kąd go wysłano na rozpoczęcie swej kary do cuchthauzu.

Baczność!

Na nadchodzące **Świątki** sprzedaję moje towary po **znacznie niższych cenach** i polecam pomiędzy innymi:

Regulatory 7,50 Mrk.
Budziki 2,50 Mrk.
Prawdziwe złote damskie zegarki remontoary 20 M.
Czysto niklowe zegarki kieszonkowe 7,00 Mrk.
Czysto srebrne broszki 0,45 M.
Łańcuszkowe guziki do mankiet 1,00 Mrk.
itd. itd.



A. Selbmann,
zegarmistrz w Wartemborku.

Drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej”

w Olsztynie (Allenstein O-Pr.) poleca się do wykonywania wszelkich prac drukarskich, jako to:

Szybko, akuracie i tanio.

brozur, odez, pieśni, biletów teatralnych, biletów wycieczkowych, formularzy, listów kupieckich, kopert z nagłówkami  zaproszeń  na wesela, zabawy itd., itd., w polskim i niemieckim języku.

Również polecamy

Książki do nabożeństwa od 25 fen. począwszy do najeleganciejszych, jako i inne ciekawe książki treści światowej.

Seweryn Pieniężny,
wydawca „Gazety Olsztyńskiej“.

Moja

posiadłość

12 mórg roli, budynek, stodołę i szopę, chcę zaraz lub później z wolnej ręki sprzedać.

J. Doellinger

w Rusi (Reussen p. Dórotów).

Chciałbym kupić

posiadłość w wartości około tysiąca talarów. Kto ma taką na sprzedaż, niech się zgłosi do eksp. „Gazety Olsztyńskiej“.

Welocypedów

(kół) otrzymał właśnie nową przesyłkę

Lewandowski,

ulica Krzywa nr. 11, róg ulicy Prostej,
(naprzeciw kupca p. Flatow)

Uczennice

w naukę krawieczyny przyjmie

Jadwiga Blaschy,

ulica Krzywa 19.

Uczennice znajdują zarazem u mnie stancję.

Moja

posiadłość,

składającą się z 8 mórg dobrej ziemi z zasiewem, 24 mórg lasu, w tem kawał łąki dwusiecznej, domu mieszkalnego o dwóch izbach, szopy i stodoły, chcę z wolnej ręki pod korzystnymi warunkami sprzedać.

Józef Benedykt

w Worytach.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Dwóch uczni

przyjmie zaraz lub później

Konrad Thimm,

mistrz siodlarski w Olsztynie.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Pokój meblowany

na dole, od ulicy z osobnym wchodem, jest zaraz albo później do wynajęcia **ulica Jakóba** (Jacobstr.) nr. 5. Bliższa wiadomość w składzie tamże.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

W żadnym dobrym gospodarstwie różnym nie powinno brnąć Capellera:

Proszków na podgardle i gruźlicę u koni, paczka 50 fen. i 1 markę.

Prawdziwych holenderskich proszków na mleczność, gdy krowy dają mało, lub złe mleko, paczka po 50 fen.

Proszków na żarcie dla świń, paczka 50 fen., poleca

Królewska apteka pod Orłem w Wartemborku.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

W ulicy Jakóba

(Jacobstr. 5)

jest od 1-go października do wydzierżawienia spokojnym mieszkańcom mieszkanie o dwóch izbach i kuchni na dole. Również jest tam do wydzierżawienia mieszkanie o jednej izbie, kuchni i komorze na pierwszym piętrze. Bliższa wiadomość w składzie tamże.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Kto chce znać prawo

o zabezpieczeniu na starość i słabość,

niech nabeździe za 40 fenogów świeżo wydaną książkę o tem zabezpieczeniu utożoną przez szanownego

posta. ks. profesora Hitzego, a po polsku wydaną

przez „Katolika” w Bytomiu.

Książka zawiera najnowsze przepisy, znakomite wskazówki i praktyczne rady tak dla pracodawców, jak i zabezpieczonych. Kto zna przepisy

prawa, łatwiej zdoła się wystarać o rentę.

Pisać należy po tę książkę pod adresem:

„KATOLIK”, Bytom (Beuthen O-S.)

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Nasiona

ogrodowe i polne poleca tanio

A. Bombin,

Olsztyn, ulica Warszawska.

Jako najlepszy podarek polecamy

Podręcznik do domowej nauki Religii św. rzymsko-katolickiej.

Krótko. Czytanie. Łatwo.



Cena 50 fen.

(już w oprawie) a 60 fen. z przesyłką pod opaską.

Nabyć można w Ekspedycji Gazety Olsztyńskiej w Olsztynie (Allenstein).

UCZNI

w naukę **stolarstwa** przyjmie zaraz lub później

Rydziewski,

mistrz stolarski w Gietrzwałdzie.

Dwa wozy,

jeden stary na dwa konie i jeden nowy na cztery konie ma na sprzedaż

Franc. Surrey w Patrykach. (Patricken p. Gr. Kleeberg.)

Kto ma do wypożyczenia

1,500

marek na pewną hipotekę niech się zgłosi do ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej“.

Mocne, kute

krzyże,

na groby i **Boże męki przydrożne** ma zawsze na składzie

F. Carl,

mistrz ślusarski w Olsztynie, szosa Gutztacka nr. 38.

LOS

królewskiej loterii na konie, ciągnięciem 22 maja 1901, są do nabycia po 1 marce w ekspedycji „Gazety Olsztyńskiej.“ Główna wygrana pojazd z czterema końmi, dalej 8 kompletnych zaprzęgów po dwa konie, czterdzieści cztery koni zbytkowych i do pracy, 2447 średnich i małych wygranych ze srebra.

Farby olejne

gotowe do malowania, laki na kapelusze

we wszystkich kolorach poleca **drogeryja apteki pod Orłem Rynek nr. 2.**

Cztery izby

są do wynajęcia w pobliżu lasu, gdzie lato o zarobek. Zgłosić się do gospodarza **Józefa Biermańskiego w Dużym Trękusie.**

Proszki na gardlicę u koni, Proszki na mleczność u krów, Proszki na żarcie dla świń, poleca

Apteka pod Orłem,

Rynek nr. 2, najstarsza apteka w Olsztynie.

Do oczyszczenia zboża do siewu polecam do użytku moją

wialnią

(Trieur)

R. Ciecierski,

młyn w Wartemborku.

Zaproszenia na wesela, Zaproszenia na chrzciny (bankiet),

Zaproszenia na pogrzeb, ma już gotowe i drukuje osobno na zamówienia drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Polecam:

Lokomobile, Parowe młockarnie, Motory gazowe i petrolejowe Acetylowe aparaty gazowe urządzenia, Drylowniki »Torunia«, Toruńskie siewniki, szerokie »Universal« i do siania konicznych, Maszyny do czyszczenia zboża Wialnie z wentylacją i bez, Młockarnie z cepami i sztyftami, Młockarnie do prostej słomy, Młockarnie szerokie do gładkiej słomy, Maneże (Göpel) prędko i lekko idące, Śrutowniki z kamieniem i wałcem, ręczne, konne i parowe, Kultywatory różnej wielkości, Walce 1, 2 i 3-częściowe, Brony do przestawiania na kółkach, Plugi 1, 2, 3 i 4 skibowe, Radła do kartofli, Maszyny do gatunkowania kartofli, Parowniki do kartofli we wszystkich wielkościach, Maszyny do sieczenia różnej wielkości, Puck, Tiger i Tryumf grabie, Fram, do zbierania mleka, uwieńczona nagrodą. Wyłączna sprzedaż na 6 powiatów. Warszawska „Żmijka“, wialnia. Wyłączna sprzedaż na Wschodnie Prusy.

F. Klodzinski, Olsztyn,

ulica Jakóba 5,

Handel i skład maszyn rolniczych.

Pieśń o św. Józefie,

śpiewana w kościele olsztyńskim, jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“. **Cena 5 fen.**

Sprzedż drzewa.

W środę, 15 maja przed poł. o 9 w oberży w Dłużku z nadleśnictwa Hartigswalde drzewo sosnowe i chojnowe I do V kl.